

## Recenzujemy książki



**Ferie zimowe zbliżają się wielkimi krokami a wraz z nimi upragniony wolny czas! Czas, który możemy wreszcie poświęcić na lekturę ulubionej książki. By ułatwić Wam wybór postanowiliśmy zrecenzować pozycje, które wydają się nam godne uwagi. Może wskazane przez nas pozycje książkowe staną się również Waszymi ulubionymi? Przyjemnej lektury.**  
**Zespół Redakcyjny " Z Budy"**

## „Toń” Marty Kisiel

Sięgając po „Toń” autorstwa Marty Kisiel, miałam za sobą lekturę tylko jednej książki tej pisarki. Dlatego też zszokował mnie kontrast pomiędzy prawie pozbawionym poważniejszych wątków „Dożywociem” a tą historią (jak się później okazało, nie byłam w tym uczuciu odosobniona). Obie książki można zaliczyć do gatunku urban fantasy i właściwie na tym kończą się ich podobieństwa. W pierwszej scenie „Toni” poznajemy Dżusi Stern, dziewczynę, która już dawno wyprowadziła się z wrocławskiego mieszkania, w którym dorastała. Później dowiadujemy się, kogo w nim zostawiła: swoją siostrę Eleonorę i ciotkę Klarę, która je wychowała. Dzieciństwo sióstr nie należało do najszcześniejszych i obie na różne sposoby starają się poradzić sobie ze śladami, jakie na nich pozostawiło. Dżusi stara się oddalić od dawnego domu-i w sensie dosłownym, i przez tryb życia, tak różny od tego, który kiedyś prowadziła. Eleonora ucieka w perfekcjonizm i rytuały, aby chociaż trochę pozbyć się niepewności. Nie może postąpić tak, jak siostra, gdyż doszłoby wtedy do złamania jednej z trzech najważniejszych zasad Klary: nigdy nie zostawiać pustego mieszkania. Pewnego dnia ciotka wyjeżdża, przez co Dżusi musi powrócić do Wrocławia. Niedługo po tym łamie drugą zasadę: nigdy nie wpuszczać do domu nikogo obcego. Od tej chwili wszystko się zmienia. Próbuje się dowiedzieć, kim jest tajemniczy mężczyzna, który je odwiedził, i co zniknęło z ich mieszkania po jego wizycie, Dżusi i Eleonora odkrywają o swojej rodzinie i o sobie samych rzeczy, których nigdy nawet nie przypuszczały. Między innymi dowiadują się, co tak właściwie oznaczała trzecia z zasad: nikomu nie mówić, co się stało z rodzicami.

Kończąc książkę, zawsze dobrze jest zadać sobie pytanie-o czym tak właściwie była ta historia? Zamykając „Toń”, ktoś mógłby stwierdzić, że właśnie przeczytał historię o zjawiskach nadprzyrodzonych czy o historii Wrocławia. Ja jednak sądzę, że przede wszystkim to książka o rodzinie i o tym, w jaki sposób ludzie, którzy przecież powinni być sobie najbliżsi, potrafią się wzajemnie krzywdzić. Mimo niezbyt radosnej fabuły po zakończeniu lektury nie ma się uczucia przygnębienia, ponieważ „Toń” mówi także o tym, że nie musimy zabiegać o akceptację tych, którzy nas skrzywdzili. Są przecież inni ludzie, niekoniecznie z nami spokrewnieni, którzy będą w stanie nas pokochać takimi, jacy jesteśmy. Główne postaci są przedstawione bardzo realistycznie-choć nierzadko trudno jest je polubić, to bardzo łatwo je zrozumieć. Cieszy też fakt, że ich uczucia w żadnym momencie nie są bagatelizowane. Na przykład Eleonora należy do tego typu postaci, które w mediach zbyt często traktuje się z wyższością, a ich rzeczywiste problemy uznaje za fanaberie. Dlatego tym bardziej doceniam fakt, że autorka nie potraktowała jej w ten sposób. Oczywiście, książka nie jest idealna. Moje główne zastrzeżenie dotyczy zakończenia fabuły. Faktycznie, wydaje się jedynym logicznym domknięciem poszczególnych wątków i jest zgodne z charakterami postaci, uważam jednak, że nie do końca współgra z dotychczasowym przesłaniem książki. Ostrzegam też, że „Toń” częściowo łączy się z wcześniejszą książką Marty Kisiel, o czym zabrakło wyraźnej informacji.

I choć nieznamość jednej zupełnie nie przeszkadza w czytaniu drugiej, zapoznanie się z książkami poza kolejnością wydania zabiera przyjemność z samodzielnego odkrywania jednego z ważniejszych punktów fabuły „Nomen omen”. Pomimo tych mankamentów uważam „Toń” za świetną książkę, która wciąga już od pierwszych stron i nawet po zakończeniu lektury nie daje o sobie zapomnieć.

**Zuzanna Wylon**



## "Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz" Mary Shelley

Do przeczytania powieści autorstwa Mary Shelley, angielskiej poetki i pisarki z epoki romantyzmu, zachęciła mnie filmowa adaptacja z 1931 roku w reżyserii Jamesa Whale'a, będąca najsłynniejszą z ekranizacji (głównie ze względu na grę aktorską Borisa Karloffa), natomiast ani pierwszą, ani najwierniejszą książkowemu oryginałowi.

**Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz** został wydany po raz pierwszy w 1818 roku. Akcja powieści opowiada o tragedii jaka spotkała genewskiego naukowca – Wiktora Frankenstein i o tym, że człowiek równający się z Bogiem-stwórcą powinien być odpowiedzialny za to co stworzył, bo w przeciwnym wypadku może to doprowadzić do wielu katastrofalnych wydarzeń.

Książka zaczyna się od listów Roberta Waltona do swojej siostry, w których opisuje przygotowania do wyprawy na biegun północny w poszukiwaniu wiedzy oraz jej przebieg. W jednym z listów Walton pisze o spostrzeżeniu w oddali istoty o ludzkich kształtach, jednak posturze większej od człowieka poruszającej się na śnieżnych saniach. Jakiś czas później w morzu obok statku załoga zauważa wychudzonego człowieka, którego postanawia wciągnąć na statek i zająć się nim. Przez jakiś czas tajemniczy mężczyzna dochodzi do zdrowia i postanawia opowiedzieć kapitanowi historię swojego życia. Ową postacią okazuje się tytułowy nowy Prometeusz, Wiktor Frankenstein, który będąc na studiach w Ingolstadt postanowił stworzyć człowieka. W miejscu planowanego ideału powstaje potwór, który mimo swej inteligencji nie może odnaleźć się w świecie. Sam jego twórca po zobaczeniu co powołał do życia ze strachu uciekł przed nim, a kiedy wrócił istoty już nie było.

Ludzie, których drogi w pewnym momencie połączyły się z drogą potwora Frankenstein reagowali na niego impulsywnie i albo uciekali, albo atakowali go, czym przyczynili się do wzrostu agresji monstrum. Jakiś czas później umiera brat naukowca, co skłania go do powrotu do rodzinnego domu i ponownego spotkania z człowiekiem, któremu dał życie. Potwór z chęci zemsty niszczy życie Wiktora, ale o tym nie mogę powiedzieć nic więcej ze względu na spoilery.

Książka podobała mi się. Uważam, że przedstawiona w niej historia jest ciekawa i zachęca do refleksji nad tym, że człowiek w pogoni za wiedzą i próbą stworzenia czegoś idealnego, nie powinien zapominać o tym, że jest odpowiedzialny za swój twór. Postać potwora, nazywanego w popkulturze po prostu Frankensteinem, od nazwiska twórcy, jest dowodem na to, że ludzkie obrzydzenie i niechęć może wpłynąć negatywnie na innych. Mimo to, powieść przez to, że jest już dość wiekowa może nie spodobać się wielu osobom.

**Rafał Jurek**



## "Przekłeta" Iga Wiśniewska

„Przekłeta” to książka w gatunku urban fantasy, stanowi pierwszą część trylogii – Wolne Miasto Rades. Jej autorką jest Iga Wiśniewska - ur. 1994, pochodzi z Kielc. Studiowała w Lublinie, gdzie skończyła dwa licencjaty. Miłośniczka kultury rosyjskiej, która lubi książki, w których na końcu wszyscy giną. Debiutowała w 2013 roku książką pt. "Nocny motyl". Na swoim koncie ma też takie pozycje, jak „Pięć minut”, „Gwiazda Wschodu”, „Żyli niedługo i nieszczęśliwie”, „Przebudzona” oraz „Urodzeni, by przegrać”.

Książka rozpoczyna się krótkim prologiem, w którym dowiadujemy się, że podczas walki z wrogiem zginie jeden z bohaterów (nie jest podane kto dokładnie). Akcja rozgrywa się z perspektywy wszystkich głównych bohaterów, co kilka stron następuje zmiana narratora. Na początku poznajemy krótką historię miasta, w którym w głównej mierze dzieją się wydarzenia. Pierwszy rozdział dostarcza informacji kim są bohaterowie i jakie relacje ich łączą. Dowiadujemy się, że w mieście nie mieszkają tylko ludzie, ale także zmiennokształtni oraz inne istoty magiczne (np. wilkołaki). Zmiennokształtni to rasa ludzi, którzy potrafią zamienić się w zwierzę, to oni nieoficjalnie sprawowali rządy w mieście, ale od pewnego czasu coś zaczyna bezlitośnie ich wybijać. Sprawy w swoje ręce bierze sam David – przywódca zmiennokształtnych. Zaczyna się wyścig z czasem. Nikt nie wie kim lub czym jest morderca, nie jest możliwe go namierzyć, ponieważ posługuje się starożytną magią. David prosi o pomoc tajemniczą firmę „U Pietrowiczów”, którą tworzyli Miriam i Iwan. Zajmowali się oni już od dłuższego czasu tropieniem istoty, która jak się okazało była odpowiedzialna za wszystkie te ataki. David i Miriam początkowo nie przypadli sobie do gustu, w miarę wspólnie spędzanego czasu zaczęło się to zmieniać. W swoich poszukiwaniach mordercy, bohaterowi korzystają z usług zakręconego naukowca Bena i medium – Vivian. Dzięki ich pomocy udaje odnaleźć się jedną ze zmiennokształtnych i bezpiecznie sprowadzić do domu, niestety jej brat nie ma tyle szczęścia. Benowi udaje się ustalić, że to demoniczny pies stoi za atakami na zmiennokształtnych, lecz nie działa samotnie. David z obawy przed kolejnymi napaściami postanawia ulokować swoich ludzi w różnych kryjówkach by byli bezpieczni. Sam zostaje w swojej głównej siedzibie, tam właśnie dochodzi do walki między nim a demoniczną bestią, którą ostatecznie wygrywa. Ben po zbadaniu psa dochodzi do wniosku, iż jest on bratem Cerbera i ma na imię Ortros. Dzięki temu ustaleniu mógł z całą pewnością stwierdzić, że głównym odpowiedzialnym za zbrodnie na zmiennokształtnych jest mityczny Gerion (potwór, który posiadał trzy głowy, trzy torsy, sześć rąk i sześć nóg) – syn Chrysaora i Kallirroe, córki tytana Okeanosa. Ten mityczny stwór miał na swych usługach psa pasterskiego Ortrosa i pasterza giganta Eurytiona. Według mitologii jedną z prac Heraklesa było uprowadzenie trzody Geriona, żeby tego dokonać najpierw zabił stróża stada, a później zmierzył się z samym Gerionem i po długiej męczącej walce powalił go strzałami z łuku zamoczonymi w żółci hydry lernejskiej. David uznał, że da radę go pokonać, więc razem z Miriam, Iwanem i innymi zmiennokształtnymi udał się do Erytei.

Sam stanął do walki z Gerionem, innym rozkazał zająć się gigantem. Nie wiedział, że tylko Miriam może zabić mitycznego potwora. Podczas ich walki dźgnęła go prosto w serce sztyletem wcześniej zanurzone w żółci hydry lernejskiej. Udało jej się pokonać Geriona, lecz sama poniosła śmierć ... Ale czy aby na pewno?

Książka ta pozytywnie mnie zaskoczyła, gdyż nie jestem fanem fantasy i nie spodziewałem się, że aż tak mi się spodoba. Uważam, że świetnie łączy różne wątki: mitologiczny, miłosny, przygodowy oraz naukowy. Z chęcią przeczytam następną część.

**Michał Stróżak**

